

Dwa życiorysy

Piszę w dniu, w którym dr Sławomir Cenckiewicz, dyrektor Wojskowego Biura Historycznego, ujawnił archiwalne dane dotyczące sędziego Józefa Iwulskiego, sprawującego dziś obowiązki I prezesa Sądu Najwyższego. Ledwie dowiedzieliśmy się, że w stanie wojennym skazywał działaczy antykomunistycznych, a teraz informacja o Iwulskim jako byłym poruczniku Wojskowej Służby Wewnętrznej, poprzedniczki Wojskowych Służb Informacyjnych. Tak, ma rację Sławomir Cenckiewicz – generałowie Józef Baryła i Florian Siwicki awansowali nam w stanie wojennym swojego oficera na późniejszego prezesa Sądu Najwyższego. Typowa PRL-owska kariera wojskowego aparatczyka, resortowego dziecka; ojciec był pracownikiem Komendy Dzielnicowej MO Wrocław Psie-Pole, a matka służyła w Milicji Obywatelskiej. I tak Józef Iwulski, z wykształcenia technik elektronik, trafił na studia prawnicze we Wrocławiu, by potem, jako szkolony w ośrodkach WSW oficer, zająć w III RP stanowisko aż sędziego Sądu Najwyższego.

Z tym większym zobowiązaniem winniśmy przywoływać w naszej pamięci oficerów Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej, szczególnie tych zapomnianych, których historia PRL-u wymazała z pamięci, a i współcześni historycy nie dotarli jeszcze do archiwów, relacji, pamiętników świadczących o postawie i dokonaniach tych ludzi. Jednym z takich nieznanych bohaterów, którego miałem okazję poznać osobiście, był porucznik Stanisław Niedbał - Mostwin, ps. „Bask”, kurier polityczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zrzucony na spadochronie do Polski w nocy z 10 na 11 maja 1944 roku. Wraz z nim, w drodze poprzez Gibraltar i Brindisi, skakali w rejonie lasów lubieńskich na Kielecczyźnie kurierzy wojskowi: podchorążowie: „Rango”, „Osterba”, „Meteor”, „Szybki” oraz porucznik „Lewar”. Misja „Baska” była nietypowa. Oczywiście

jak inni cichociemni odbył wymagające szkolenie dywersyjne w Hucknall, w środkowej Anglii, na północ od Nottingham, potem szkolenie spadochronowe na kursie w Ringwey. A w międzyczasie odbył całą serię spotkań politycznych z przedstawicielami Rządu Polskiego na obczyźnie, poczynając od rozmowy z premierem Stanisławem Mikołajczykiem, który powierzył mu ustne informacje dla Delegata Rządu w Warszawie Stanisława Jankowskiego. Najbardziej tajne rozmowy prowadził z ministrem spraw wewnętrznych Władysławem Banaczykiem, a dotyczyły one rozmów Rządu Polskiego z przedstawicielami ambasady sowieckiej na "jakimś polu golfowym pod Londynem". Porucznik „Bask” zabierał ze sobą do kraju schowane w mydle do golenia oraz w pędzlu i szczoteczce do butów mikrofilmy opracowań niektórych ministerstw oraz pas z pieniędzmi, dolarami i funtami, w tym, co jest faktem ważnym podkreślenia - tym bardziej że zupełnie nieznanym naszym historykom - dwieście tysięcy dolarów na pomoc dla Żydów. Były to pieniądze zebrane przez Żydów holenderskich oraz dolary przekazane przez Henry’ego Morgenthau, bliskiego doradcy prezydenta USA Franklino Delano Roosevelta. Fakt ten odnotowany jest w Studium Polski Podziemnej w Londynie (teka 6, poz.7 w.135) Losy porucznika Stanisława Niedbała - Mostwina opisuje w książce nieznaney wciąż polskiemu czytelnikowi pt. „Tajemnica zwyciężonych” jego żona prof. Danuta Mostwin, nasza największa polska pisarka za Oceanem. Jest w niej dramatyczny opis walk, jakie toczyli z Niemcami partyzanci AK w okolicach zrzutu spadochronowego, opis drogi z Sulejowa i Piotrkowa Trybunalskiego do Warszawy, która zajęła „Baskowi” ponad dwa tygodnie. Niemcy, wiedząc o skoczkach spadochronowych, prowadzili zakrojoną na szeroką skalę obławę. Na szczęście były to tereny zamieszkałe przez bardzo patriotyczną ludność. Tam właśnie w latach 1939-1940

walczył z Niemcami słynny „Zagończyk”, major kawalerii Wojska Polskiego Henryk Dobrzański „Hubal”. Do Warszawy „Bask” dotarł pociągiem w wagonie „Nur für Deutsche” w asyście oficera AK ubranego w niemiecki mundur oficerski. Najpierw zatrzymał się w zakonspirowanym lokalu przy ulicy Brzozowej 16, a potem trafił na Saską Kępe, na ulicę Francuską 12, do mieszkania rodziny Pietruszewskich, którzy od początku wojny dawali schronienie „cichociemnym”. Tam właśnie poznał swoją przyszłą żonę Danutę.

Stanisław Niedbał - Mostwin wypełnił swoje zadanie. Gdy do władzy doszli komuniści, jego los był przesądzony. Jako były oficer Oddziału II Sztabu Generalnego WP musiał uciekać z kraju. Udało mu się to dopiero za trzecim razem. Nie powstał o nim dotąd żaden artykuł, książka, film. Na elewacji domu przy ulicy Francuskiej 12 w Warszawie nadal nie ma pamiątkowej tablicy.

I tylko można się zadumać, jak wyglądałaby Polska, gdyby nie wojna i sowiecka dominacja, i gdyby sędziami mogli być tacy ludzie jak Stanisław Niedbał - Mostwin, odznaczony Virtuti Militari za wrzesień 1939, uczestnik walk pod Tobrukiem, przedwojenny absolwent wydziału prawa Uniwersytetu Poznańskiego.

Wojciech Reszczyński
124 wSieci 16.07.2018